

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem świąt rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Przebieg tygodnia w Lwowie:

miesięcznie 1 zł. 20 ct. z dostawą do domu 1 " 30 " dwukrotną dostawą do domu 1 " 30 "

Przebieg tygodnia na prowincji:

miesięcznie 1 zł. 10 ct. kwartalnie 3 " 30 " z dwukrotną wysyłką: miesięcznie 1 zł. 35 ct. kwartalnie 4 " "

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką.

WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402

„SŁOWO POLSKIE“

wychodzi 2 razy dziennie rano o godz. 7 1/2, popołudniu o godz. 3.

Wydanie rano przynosi:

Największe depesze telegraficzne, ostatnie wiadomości z wieczornej poczty, ostatnie kursy giełdowe, sprawozdania teatralne, kronikę miejscową, krajową i zagraniczną z ostatnich godzin, jakoteż faworowe artykuły z różnych dziedzin.

Wydanie wieczorne przynosi:

Obraz wypadków politycznych, artykuły w sprawach krajowych, obfita kronika krajowa i zagraniczna, dwa feletony, depesze z dnia bieżącego, krytykę teatralną, przegląd artystyczny i naukowy, najświeższe wiadomości handlowe i ekonomiczne wraz z kursami.

Przebieg tygodnia na oba wydania wynosi:

We Lwowie: miesięcznie 1 zł. — kwartalnie 3 zł.

Na prowincji: z jednorazową wysyłką: miesięcznie 1 zł. 10 ct. kwartalnie 3 zł. 30 ct.

z dwurazową wysyłką: miesięcznie 1 zł. 35 ct. kwartalnie 4 zł.

Numer pojedynczy:

ranego wydania we Lwowie 2 centy, popołudniowego 3 " razem oba wydania 4 ct.

Zwracamy przytomną uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Błąd druku: W artykule wstępnym wczorajszego numeru „Czy się źle stało — i dlaczego się stało?“ — zaszedł przykry błąd druku, który na tem miejscu prostujemy: W spalcie drugiej, wierszu pierwszym z góry, ma być „oszczerstwa“ — a nie, jak mylnie wydrukowano „oszustwa“.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 18 maja.

Wczorajsze sceny izbowe były prosto wstępnym. Spółka niemieckojęzyczna socjalistyczna zatrzymała parlamentarną maszynę wśród dzielnego wycia brutalności niewyjął, przeważnie z kordygardy i karczmy z liniami miasta — i. wygrała. Twórcy, a przynajmniej synowie, krewni, spadkobiercy twórców centralistycznego parlamentu, bratani się z socjalistami, którzy im przynieśli w pomoc świeże sily: wspaniałe barylony i wytworne gesta. Pomagał znakomicie szef narodowców germańskich Steinwender, o którym na chwilę sądzono, iż zmadrał, ale podjudzony przez wyborców i prasę poszedł w obstrukcję, a poszedłszy, nie chciał też dać się zdystansować byle komu.

Jeszcze tylko brakuje, żeby galeria wzięta się do tej polityki. Wczoraj prosiło się trzech komisjonerów z rogu ulicy, o bi-

Listy z Krakowskiego Przedmieścia.

Warszawa 18 maja.

Gdybym pisał do was korespondencje literackie z Pacanowa i rozpoczął list swój opisem teatru amatorskiego, w którym córka pana burmistrza i syn pana aptekarza zbiegali wawrzyń — no! byłoby to banalne i nie nowe, ale co chcecie więcej od korespondenta z Pacanowa? W y jednak żądacie, bym z Aten polskich stał wam wiadomości, więc zdziwienie się zapewne nie macie, że na czoło korespondencji wysuwam teatr amatorski. Zabawę prowincjonalną, wygodną sposobność swatów wszelakich, arenę intryg i ambicjonalnej matomejskiej.

Za pozwoleniem! Warszawa to dziwne miasto. Tu wszystko ma swoją odrębną, warunkami życia podyktowaną fizyogonomię, tu wychowanie kultury zachodniej stanie zrazu zdziwiony oryginalnością obyczajów, lecz gdy zbada całą maszynę stosunków miejscowych, wtedy zrozumie rzeczy na pozór dziwaczne i niewytłomaczalne. Mamy dobrej jakości, choć ganiący zwolna teatr dramatyczny, mamy scenę dla farsy i operetki, mamy operę europejską, a mimo to urządzamy pod kierunkiem literatów poważnych, widowiska amatorskie i z takim entuzjazmem witamy dyktantów, jakby to byli Żołkowsky lub Modrzyewskie. Sam fakt, że istniejące teatry rządowe wystarczyć nie mogą rosnącej z dnia na dzień ludności Warszawy i wysokimi cenami ostrę-

lety na galerię, twierdząc, że mieliby się czego nauczyć.

Obstrukcja przeszła oczywiście czechy pierwowzór z czasów, gdy garstka Czechów, nie szukając żadnych sojuszników, borykała się, wyszukując środki obstrukcyjne, przewidziane regulaminem. I przewyższyła ta nie miecka obstrukcja pierwszą o całą wyższość kultury niemieckiej, była po profesorsko przemyślana, odpowiada regulaminowi, tylko, że palos rozdymający płuća, nie pochodził z poczucia krzywdy, ale z poczucia, że się kończy panowanie sztuczne, oparte całe na cudzej krzywdzie.

Pisałem wam nieraz, że obstrukcja w ostrzejszej formie wróci i przagnęłam, żeby czynnik, którym na powadze parlamentu zależeć musi, inaczej były na wypadki przygotowane. Zarzucano mi, że maluję czarno diabła na ścianie. Otóż ze smutkiem powiem, że patrząc na ten obraz beznadziei, bezbożności, tylko radykalizm może ręce zacięrać. Czy się to powtórzy? Oczywiście triumfator wczorajszych musi poludzać każde powodzenie, tem więcej wieści o odroczeniu, to znaczy spójnolitej kapitulacji. Zresztą agitacja niemiecka szalona. Za protestem profesorów niemieckiego uniwersytetu w Pradze, poszła polityka. Nie pomaga na jej piasterek rozporządzeń wykonawczych (Gleispacha d.) rozporządzeń językowych, a obrzydli Czechów.

Rozprawa adresowa się kończy w komisji. Adres przyjęty jednogłośnie przez kluby prawicy, przejdzie oczywiście przez komisję. Większość bronić go będzie przed pogorszeniem i przed ulepszeniem nowem. Większości można tylko jeden zarzut zrobić, że mogą adres zrobić przedmiotem smaczniejszego, osłabiła może zanadto jego znaczenie. Nie zyskali za to jednego głosu, nie udobruchali żywej duszy.

Są dwa światy, są dwa obozy. Przyjęcie, jakiego w kraju doznają adresy większości, dowodzi, żeśmy w dobrym obozie. Większość musi się czuć silną i przygotowaną na wszystko, przedewszystkiem na to, żeby położyć kres burdziej, panowaniu brutalności i żeby się wziąć do przeprowadzenia swego programu. Słowem musi naprawdę chcieć być większością rządzącą, a nie tylko rządzącą, jakiesi pozwolił dyablikowi drukarskiemu wykryć swoją ostatnią depeszę. Oczywiście, że nie całkiem kwadratowy korespondent Czasu, kiedy od pewnego czasu czepia mnie się na równie drodze, gotów widzieć w tem judymie większości przeciw rządowi. W ostatniej korespondencji do Czasu wypisał, że nie umiem zapowiadać nad niecierpliwością w oczekiwaniu, żeby się wyklarował stosunek rządu do większości i dają tajemniczo do zrozumienia, że z tego stosunku będzie jeszcze po ciecha. Tylko, że ten pan wypisywał wszystkie brednie, plotki i komentarze przeciw całej robocie nad stworzeniem większości; gdzie mógł przyłapać łatwy jej większości, balamując opinię i moze swego pana.

Tylko sprowokowany to piszę, bo rzeczywiście już przestałem i mogłem dłużej zaprzestać pisać, na temat wyklarowania stosunku rządu do prawicy, która dotąd ratowała sama jedna przez sześć tygodni jakąś organizacyjną pracę, jakiś ład, jakąś godność parlamentu. No — i rzwał. Otóż mogłem przestać nawoływać, pewnie nie dla tego, że się to komus nie podoba, ani, żebym zmienił zdanie, — bo każdy dzień przynosi dowody, ile zmarnowało się już czasu, sposobności, ile prestige; każdy dzień dowodzi, że bieda nie byłaby tak urosła, gdyby jej przed miesiącem był zarząd w oczy rząd, oparty o silną większość. Chciałem przestać nawoływać: bom

czają uboższą publiczność, nie wyjaśnia zjawiska tego. Tu trzeba zrozumieć, że urok teatru amatorskiego, tkwi w jego charakterze prywatnym, bez skrzydeł opiekunczych rządu, bez stempla państwowego na czołe.

A zresztą panują w teatrach rządowych takie stosunki, że trzeba znać się zaklęciem tajemniczym, by wstęp uzyskać na scenę. Nie każdemu daną jest władza czarnoksiężka; wielu autorów błaga naprosto o goście, zaledwie wybrani — i to często najgorzej wybrani — znajdują posuch. Więc teatr amatorski stał się u nas rodzajem salon des refusés. Zorganizowano towarzystwo ochotników dramatycznych, wynajęto piękna salę w Muzeum przemysłu i handlu, i tu od czasu do czasu urządzają się przedstawienia utworów nieznanych, widowiska nader interesujące, lubo przez dyktantów wykonywane.

W ostatnich czasach odegrano na tej scenie jednoaktowy dramat Ronikiera: „Dla rod-u“, a zapal, z którym go powitano, był zarazem głośnym protestem i głośnym pytaniem: Dla czego ryglujemy drzwi teatrów rządowych, przed tym niezwykłym talentem?

Niezwykły to istotnie umysł i niezwykła siła talentu. Dla takich jednak nie otwierają się brauny teatr, — tam wolać bawie publiczność tandeta.

Trudno też dziwić się, że w szerokiech kołach inteligencji budzić się zaczyna myśl założenia nowego teatru w Warszawie. Ma to być oczywiście przedsiębiorstwo prywatne o cenach jak najprzystępniejszych i rozmiarach odpowiadających liczebnemu rozrostowi ludności warszawskiej, która dziś dla cen wy-

wiedzial, że czego nie wskóra głos parlamentarnego publicysty, tego nareszcie nauczy bieda. Otóż urosła bieda niepomiernie. Siedzi w paskudnym bagietku, grzęźniemy już po same uszy — no i jest skutek. Znacicie przysłowie o górze i o Mahomecie?

Wiedeń 19 maja.

(Z). Już to sytuacja doprawdy niewesoła. Dostawnie nie możemy się ruszyć z miejsca. Prawie dwa miesiące parlamentu, 15 posiedzeń i dopiero jedno przedłożenie rządowe załatwione. Śpią się nagłe wnioski; 128 pomysłów poselskiej inicjatywy, 162 interpelacji; bija się Niemcy z Czechami, wodzą się za by Włosi ze Słoweniami, posiedzenia zamieniają się w istne widowiska, zamawia się bilety na galerję tygodnie naprzód, jak na walki byków i — właściwie nie się jeszcze nie zaczęło.

Otóż skrzyżować po ślepiansku ręce na piersiach, „wobec wroga stać spokojnie, spokojnie a hardo“, cisnąć mu czasem pogardliwym spojrzeniem i mieć na ustach wierszyk Bartelsa: „otocz się przyzwitością waleim“, to wszystko na długo nie wystarczy.

Coraz wyraźniejsze powszechne uczucie, że tak długo być nie może. Bo to ze szkoda wszystkiego, co powinno być poważne. To też budzi się coraz powszechniej uczucie, że potrzeba całych środków, całych ludzi; gdzie się wola zapodziała. A to już dawno udowodniono, że w psychologii radykalizmu niepospolitą rolę gra silna wola jednostek. Jesteśmy na przedmieściu wieki, są myśliciele, co mówią żeśmy właściwie już w XX wieku, i że właściwie niepotrzebnie mówimy o grążącej rewolucji, bo — wir sind ja mitten drin. Otóż przeszłość dawną — przynosiła naukę, że nie tak nie gubi, jak — połowiczność. Dobra sprawa, dobre chęci i Żyrdonczyści wszystkich czasów, to pojęcia idyotyczne — a historia mówi, że Żyrdonystów zawsze dyabli biorą, chociaż są wcale mądrzy, chcą dobrze, tylko, że na czołe noszą fatalne piętno: vouloir a demi de bonnes choses.

Przebieżacie odrobinię refleksyj, może niecałkiem nieaktualnej. Uzupelnicie może całkiem aktualną depeszą.

Był tu ks. Stojalowski za listem żelaznym ministra sprawiedliwości, pojechał do Rzymu prosić o rowizję procesu kanonicznego i zdjęcie kłatwy. Nie mówili w nim. Antysemitka prasa doniosła, że go przyjmował minister sprawiedliwości w towarzystwie z Daniellakiem i podobnym do siebie księżykiem Eichhornem, który biskupów ma także za hetkępętelkę. Gdyby prawdą było, co te dzienniki doniosły, to minister miał istną frajdę, że poznał znajomego kapłana; radził mu tylko uporać kowac nieco stosunek z Rzymem i nie wchodzić dalej niepotrzebnie w kolizję z władzą. Ta sama prasa doniosła, że pątanka do Rzymu w tej samej, czy podobnej kompanii przyjmował również wielce łaskawie — nuncusz papieski, przyczem mu miał prawie powiedzieć, że mu w brodzie i przy wąsach waleo do twarzy.

Ja nie byłem przy tem, nie spotkałem się z relacjami z innych źródeł, może przeoczyłem. Jestem pewny, że musieli być nieco inaczej. Nie dziwie oburzenia tych, którzy potępiają wszelkie usiłowanie usunięcia „sprawy Stojalowskiego“ z powierzeni kraju, a raczej z wnętrza i przagnęli, żeby wzroździło gdzieś pętko co przelej, a wyłało się tak, żeby niegangronować społeczeństwa. Więc jeżeli taka była myśl, jeżeli chodzi o operację dla kuracji całkowitej, a znow nie o przesunięciu się z dziś na jutro, toby robota złą nie była.

panowie dyrektorzy drzą przed walką konkurencyjną, która bardzo przykre niespodzianki zgotować im może. W teatryku Eldorado, położonym w dzielnicy żydowskiej, osiada towarzystwo Dobrzańskiego; w starym Bellevue, ochrzczonym nowym mianem Odeonu, grać będzie wygnana z Berlina trupa poznanska, pod dyktando pp. Rygera i Kwasińskiego; — w „Wudewilu“ wystąpi trupa łódzka pod kierunkiem p. Wołwskiego; — w cyrku ukazuje się operetka lwowska, a nadmiar przybyły dwa nowe teatryki: Bagatela i Orfeum. W pierwszym rozpoczyna przedstawienia część trupy Dobrzańskiego, w drugim znany prestidigitator p. Rybka urządza widowiska marionetkowe. To chyba dosyć na jedną Warszawę, z której kto tylko może, ucieka przed skwarem lipcowym w góry, na wybrzeża morskie, lub do mieszkań letnich.

Wobec konkurencyj tak licznej, każdy z dyrektorów rozwija działalność gorączkową, by zdobyć dla repertoaru swojego jaknajwięcej nowości sensacyjnych. Zjemy zatem w okresie gonitwy za sztukami, — pióra skrzypią, aż miło, autorzy, a mianowicie fabrykanci bomb, sprostać nie mogą popytowi na towar teatralny.

Wiadomo dotychczas, że panowie Rutkowski i Bogdanowicz (Bozydar) ubrali za przykładem Francuzów w kształty teatralne mozaikę życia warszawskiego.

Będzie tam zatem w tej kronice dramatyzowanej wystawa higieniczna i panorama Tatr, i przegląd repertoaru scenicznego i wystęgi cyklistów, — jednym słowem wszystko,

O celach politycznych „partyi Stojalowskiego“, która się uplasowała wśród najsroczniejszych wrogów kraju i polskiego imienia, a pociągająca za sobą trójkę ludowców, może coś jaśniejszego wypowie zapowiedziany projekt adresu Daniellaka. Biedną rolę grają chłopiska. Socjaliści przeciw nie są. Niemcom służyć przeciw swoim, a nawet przeciw słowiańskiej braci niepodobna; po walce wyborczej i pierwszych urokach roli prawodawcy, niekrepowanego kajdanami statutu Koła, trybuna nieszczęsnego polskiego ludu, przeciw tyranii polskiego szlachcica, polskiego księdza, zaczyna się uczucie, jak po przepitku. Tańczyli koło nich rozmaici, najworniej wytrwali antysemita, którzy też podobno prowadzili pośrednictwo między wykłętym księdzem, a rządem i Rzymem.

Nie brałem nigdy tragicznie tej „pierwszej polskiej opozycji“ w Izbie i pewny jestem, że jak wystrzelają resztę niepachnącego prochu wspomnień wyborczych, to się sami spostrzężą, że mizerna rolę grają. Ale mizerniejszą daleko gra trójka „ludowców“ dzieło pracy Wysłuchów, Lewakowskich, Rewakowiczów, Jegermanów, Dwernickich, Mikołajskich. Jest ich trzech. Wynieśli się na drugą stronę Izby, żeby ich Stojalowszczyca nie zdystansowali, a zdystansowali ich z kretesem. P. Winkowski jest wprawdzie prezesem swego klubu i figuruje na schadzkiach „obmannow“ klubowych ale niedoczekał się wyboru do komisji, chociaż kompetował do „Justizausschuss“. P. Winkowski gra rolę „pana na dwóch chłopach“, tylko szkoda, że jednym z nich Bojko, który zresztą próżnię parlamentarnego żywota wypełnia piórem, bardzo umiarkowanie w „Przyjacielu“, twierdzi w „Kuryerze“. Może się mylę — ale ostatni jego artykuł w „Kuryerze“ wygląda na — akces, może nawet nieswiadomy, a może świadomy, — do Stojalowszczyków. A przecież mimo całego fermentu, mimo rozmaitych baculusów, widocznych w piśnianiu tego samouka, mówię — chochy się na mnie kto gniewał, — szkoda, że tego Bojki niema w Kole, dla niego samego, dla sprawy ludu, której chce służyć.

Ludność caratu.

Główna komisya spisu ludności ułożyła tymczasowe obliczenie ludności całego państwa rosyjskiego, według danych spisu jednodniowego, odbytego niedawno, opierając się na cyfrach, zebranych w komisjach lokalnych.

Według tych tymczasowych danych ogólna cyfra ludności w cesarstwie rosyjskiem, jak podaje Now. Wremia, dosięga 129,211,000, w której to liczbie jest 64,616,250 mężczyzn i 64,594,833 kobiet. Przy tej sposobności godzi się przypomnieć, że w roku 1851 liczone w państwie rosyjskiem 67,380,645 ludności, w roku 1885 ludność wzrosła już do cyfry 74,556,450, a w roku 1885 wynosiła wreszcie 108,819,332 głów.

Zestawienie 140 znacniejszych miast w Rosyi daje ciekawe wskazówki. Spis wykazał naprzykład, że piąte miejsce co do zaludnienia w szeregu wszystkich miast zajmuje teraz Łódź w Królestwie Polskiem, ta jeszcze niedawno mała osada fabryczna, której ludność wynosi dzisiaj według tegoroczności spisu 311,780 mieszkańców. Cztery największe w państwie miasta są: Petersburg 1,267,023, Moskwa 985,610, Warszawa a 614,752, Odessa 404,651.

Miast, liczących więcej niż 100 tysięcy mieszkańców jest 19. Oprócz pięciu już powyżej wymienionych, Petersburga, Moskwy, Warszawy, Odessy i Łodzi, są to: Ryga 282,943, Kijow 248,750, Charkow 170,682, Tyflis 159,862, Wilno 159,568, Taszkent

Prenumerata

wynosi: w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct. w innych krajach 2 " "

Ogłoszenia

(insetaty) za jeden wiersz pięcioletni albo jego miejsce 40 ct.

Numer pojedynczy:

W Lwowie: Na Prowincji wydania rannego 2 ct. 3 ct. „wczorajnego“ 3 " 4 " oba wydania razem 4 " 6 "

Rękopisów Redakcyja nie zwraca.

156,506, Saratow 133,116, Kazań 131,506, Ekaterynosław 121,216. Rostow nad Donem 119,889, Astrachan 113,075, Baku 112,253, Tuła 111,048 i Kiszyniew liczący 108,506 mieszkańców.

Miast, w których ludność waha się między 100 a 50 tysiącami, jest obecnie 35. Wśród nich stanęło mało komu pewnie znane miasto Namangan z 61,907 mieszka., oraz nieznanne zupełnie poprzednim spisom ludności, miasta Samarkanda i Kokan, liczące więcej ludności niż Twer, Połtawa i Kursk. Wogóle miasta środkowo-azyjskie zajęły względnie dość poczesne miejsce; taki Osob Lub Chodźent, posiadające 35 i 30 tysięcy ludności, są już teraz większymi miastami, niż stary Psków, w którym ludność nie przekracza 29 i pół tys. mieszka.

Ostatni numer Pravit. Wiest. przyniósł nadto daty statystyczne co do zaludnienia poszczególnych części caratu. Według jego, naturalnie urzędowych informacyj, wynosi ludność Królestwa Polskiego 9,442,590, 50-ciu gubernij wewnątrznych 94,188,750, Finlandyi 2,527,801, Kaukazu 9,723,553, Syberyi 5,731,732.

Główna komisya spisowa rozesała obecnie komisjom gubernialnym okólnik, który zmierza do tego, aby na podstawie otrzymanych odpowiedzi, uprzytomnić sobie dokładny przebieg i charakter ostatniego spisu jednodniowego i przekonać się, czy zasady, na jakich spis uskutecznił, były prawidłowe i praktyczne. Sprawozdania komisji gubernialnych mają objąć wskazówki między innymi co do zachowania się ludności podczas spisu. Mają być w tych sprawozdaniach uwzględnione wszystkie szczególne okoliczności, które towarzyszyły działalności rachmistrzów i wogóle osób, biorących udział w spisie jako to: zatargi z ludnością, niewykonanie lub niewłaściwe wypełnianie ze strony rachmistrzów, poruczonych im obowiązków itp. Niemałej wagi pod tym względem będą sprawozdania gubernialne z Królestwa Polskiego. Niejedna rzecz wyjdzie na jaw przy tej sposobności.

Łącznie ze sprawozdaniami komisji gubernialnych, mają być przyslane sprawozdania komisji powiatowych, całosie więc dostarczy niewątpliwie bardzo ciekawych materiałów. Główna komisya spisowa ma się już niebawem rozwiązać, wszechstronnie przeto opracowaniem nadesłanych materiałów spisowych zamie się specjalny urząd przy centralnym komitecie statystycznym.

Wiadomości polityczne.

Sprawy parlamentarne. Omawiając przebieg onegdajszego posiedzenia Izby, pisze Fremdenblatt: „Austriacki parlament był przez kilka godzin sparalizowany. Serce prawodawstwa przestało bić Rzeczom z powodu naruszenia, czy błędnego tłumaczenia regulaminu, w rzeczywistości dla zaunicyowania obstrukcyi przeciw ustawie o należyciach, udaremniły niemieckie frakcje obstrukcyjne rozpoczęcie jakiegokolwiek dyskusyj nad tem przedłożeniem. Dały przez to smutny obraz Izby, skazanej na nicność, widowisko godne pożałowania. Zbytecznym byłoby się spierać, czy prezydent ten lub inny wniosek powinien był poddać pierwszej pod głosowanie. Gdy się chce Izbę zatrzymać w pracy, można wywoływać wciąż nowe kontrowersje, zasypać ją nawaltem wątpliwości i pytań. I to jest może zdrowym wynikiem dziesiątego posiedzenia. Obstrukcja Mitodoczechow w roku 1895 dała poznać, że na podstawie naszego regulaminu uporna mniejszość może spowodować upadek proje-

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego.
(Ciąg dalszy).

Tam w kącie sali na niskiej sofce, pokrytej dywanem, leżał jakiś starzec z długą, siwą brodą, poruszając się niespokojnie i jeżdżąc od czasu do czasu. Był błąd, jak śmierć... Obok niego siedziała bez ruchu, jak gdyby sparaliżowana bolem i przerażeniem, wido- cznie stara służąca. Odgadłem prawdę, a przynajmniej jej część. To był stary Stefa- nopoulos.

— A więc nie umarł jeszcze od tej go- rączki — rzekłem sam do siebie.

Rozdział III

Gość z Neopalii.

Spoglądałem przez chwilę na blade, ary- stokratyczne, szlachetnie zarysowane rysy starca, wreszcie potrząsnąłem silnie za ramię starą kobietę. Zbudziła się ze swej nierucho- mej zadumy.

— Co to jest? — zapytałem.

— Panie Boże, ratuj! — zawołała w od- powiedzi, załamując ręce. — Kto jesteście? Istotnie w migoliwym oświeceniu lator- ni, wzburzeni, my czerzej, nie musieliśmy wyglądać uspokajająco. — Jestem lord Wheatley — odrzekłem ostro — a to moi towarzysze. — Jakto? — pytała — jesteście... w ta- kim razie... — i spoglądała na nas ze zdzi- wieniem. — Tak, tak — ciągnąłem niecierpliwie — to ja. Kupiłem wyspę i przybyłem tutaj. — Kobieta załamała ręce. — Ależ on was zabije... — Kto, on? — On... to jest... — jąkała się w odpo- wiedzi stara — to jest... oni, cały naród... ludzie z wyspy. — Spojrzałem na nią surowo. Mimowoli zadrzała pod moim wzrokiem. Rzeczem tedy: — Chciałaś powiedzieć, że Konstantyn Stefanopoulos mnie zabije. — Ach... milcz... milcz, panie — szepnę- ła ze strachem. — On może być tutaj. — Niechaj dziękuje swej dobrej gwie- ździe, że go tu nie ma — zawołałem, czując, że porywa mnie pasya. — Żle byłoby z nim... A teraz słuchaj, kobieto. Ten, kto tu leży, jest władcą tej wyspy? — Tak — wyszeptowała, zginając się w pół. — Ranny... śmiertelnie ranny... A mnie, nie-

godziwa, sen zmorzył. Ale byłam tak zmę- czona... — Kto mu zadał ranę? — Na twarzy kobiety wybił się nowy, sil- niejszy wyraz przerażenia. — Nie wiem... nie wiem, mój panie. To było w tłumie; to była omyłka. Mój drogi pan ustąpił im, zgodził się na to, czego chcieli. A pomimo to ktoś — na miłość Boga, nie wiem kto! — zadał mu cios... I on nie będzie już żył. — Lży tłumy jej głos. — Powiedz wszystko, ze szczegółami — rozkazałem. — Przyszli tutaj, mój panie i władco — ciągnęła po chwili — wszyscy przyszedli, Vla- cho i Inni, i pan Konstantyn z nimi. Naszej pani i władczyni, panny Eufrozyny nie było; poszła na skały, na brzeg morza, marzyła i przyglądać się falom o zachodzie słońca. Przyszli i powiedzieli, że wyładował jakiś obcy, który ma pretensję do naszej wyspy; a kiedy mój drogi pan im odrzekł, że sprze- dał wyspę dla uratowania honoru rodu, to oni wpadli w szal... Vlach zaczął śpiewać pieśń Jednookiego Aleksandra, którą przed dwustu laty śpiewano przy śmierci Stefana Stefanopoulosa. Potem potrząsali i grozili no- żami i żądali, ażeby pan przez odesłał cu- doziemców, bo mówili, ludzi z Neopalii, nie można sprzedawać, nakształt wołów, albo

wieprzy. Z początku mój pan nie ustępował, a wtedy oni przysięgli, że zabiją i jego i cu- doziemca. Vlach wtedy zbliżył się do starca, jak gdyby go chciał ugodzić. Pan Konstanty powstrzymał niby Vlachę i sam wyjął swój puginał. Wolał przytem głośno, że zabije każdego, kto by nastawał na życie mego pana... Vlach uśmiechał się tylko na te słowa. I wtedy... i wtedy, mój panie! — Głos starca na chwilę się przerwał; kłała gwałtownie. Ale rzuciła wzrok na zwłoki starca i jak gdyby w widoku tym czerpiąc nową siłę, zaczęła znów mówić: — Wtedy ci, co stali z tyłu, zaczęli krzyzczeć, że dość już gadania. Czy chce u- stąpić czy umrzeć? I cisnęli się ku niemu... Wtedy stary mój pan, chory i złamany, za- częł mówić drzącym głosem: „Dość bracia, ustę...”; ale nie dokończył. Przyłożył obie ręce do piersi i zachwiał się; padł wreszcie, a z boku jego sączyła się krew. Pan Konstanty padł przy nim na kolana i wołał: „Kto mu zadał ten cios?”, a Vlach uśmiechał się szy- derczo. Inni spoglądali jeden na drugiego. Mnie wtedy, com służyła przez całe życie memu drogiemu panu, jak gdyby serce kto przeszył... Ukłękłam przy nim i obcierałam krew, a Vlach, wlepiając oczy w pana Kon- stantyna, rzekł głośno: „To nie ja, mój pa- nie!” „Ani ja, na Boga!” odpowiedział Kon- stantyn, a był błąd, jak trup, gdy to mówił.

Wstał z klęczek i pytał: „Kto to uczynił?” Ale nikt z tłumy nie odpowiadał... W tej chwili Vlach zaczął znowu śpiewać pieśń śmierci, a ktoś zauważył: „Ktokolwiek zadał cios, zrobił dobrze: to był zdradca, chciał nas sprzedać, jak bydło.” I wszyscy odeszli, nie troszcząc się o mego drogiego pana. Tylko pan Konstantyn... — Znowu przerwała, jak gdyby jej bra- kło tchu. — Cóż, pan Konstantyn? — pytałem surowo. — Wrócił za dziesięć minut z naszą pa- nią Phroso... to jest... chciałam powiedzieć, z naszą władczynią, panną Eufrozyną. Nie wiem, co jej powiedziała; ale była jak obląka- na z rozpacz. Izuciła się do starego pana, którego bardzo kochała, i nie mogła się od niego oderwać... Ale pan Konstantyn zmusił ją do odejścia. Powiedział, że tę noc musi przepędzić we wsi, aby nie pozwolić rozgo- rączkowanemu ludowi zamordować cudzo- ziemców. Wstała z czerwonemi od płaczu oczyma i rzekła do mnie: „Czuwaj tutaj... Ja muszę iść. Wprawdzie stało się bardzo źle, że sprzedano wyspę, ale trzeba zapobiedz rozlewowi krwi tych obcych”. Pocałowała w twarz mego pana — i odeszła.

(C. d. n.)

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU KADZIDŁA SOSNOWEGO

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane wła- sności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mies- zkań w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Nowości do robót damskich

Jan Dzięwoński
Magazyn drobiazgów damskich,
Lwów, Halicka 6.

NOWOŚCI

Jaboty, pończoszki, czapeczki, kołnierzyki z krawatami, szpilki szyldkretowe i rogowe, kapelusze ogrodowe, pleziki, bluzki „Ger- sona”, szalki szkockie i fular- rowe. Ceny fabryczne.

Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjański 8, (róg ul. Hetmańskiej).

Przeciw molom i robakom dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p.

Alojzy HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Willa
z ogrodem (parla) 1 m. 200 sążni, stajnia, wozownia, przy końcu ulicy Kochanowskiego pięknie po- łożona do sprzedania lub zamiany. Grunt budowlany 1400 sążni tamże. Wiadomość: Antoni Ku- nicki, Lwów Poblanka 4.

Willa
z ogrodem (parla) 1 m. 200 sążni, stajnia, wozownia, przy końcu ulicy Kochanowskiego pięknie po- łożona do sprzedania lub zamiany. Grunt budowlany 1400 sążni tamże. Wiadomość: Antoni Ku- nicki, Lwów Poblanka 4.

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA” w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Odnosnie do postanowień art. XVIII. l. 3. statutów zwołuje
Walne Zgromadzenie Gwarków
galicyjsk. kraj. Gwarectwa węglowego we Lwowie
na dzień

2-go lipca 1897 o godzinie 10 ej przed południem
w biurze Dyrekcji we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej 1. 35.

- Porządek dzienny:**
1. Sprawozdanie Dyrekcji za czas od 1 listopada 1893 do 1 maja 1897.
 2. Ustanowienie wkładki (art. XV. l. a.).
 3. Zmiana statutów.
 4. Wybór Dyrekcji.
 5. Wybór komisji kontrolującej.
 6. Wnioski członków.

Zwraca się uważyć P. T. Gwarków na postanowienia art. XIV. statutu, w myśl którego wnioski pod obradę walnego zgromadzenia przeznaczono 20 dni przed terminem zwołania do Dyrekcji, wnie- sione być winne.

Lwów, dnia 20 maja 1897.
Galicyjskie krajowe Gwarectwo węglowe we Lwowie.
Prezes:
Stanisław Szczebanowski.

OGŁOSZENIE!

Rada Nadzorcza Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie
zaprasza członków na

XXIV. WALNE ZGROMADZENIE

które odbędzie się w d. 24. maja 1897 o g. 11 p. p. w domu własnym.

- Porządek dzienny:**
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1896.
 2. Wnioski komisji kontrolującej o udzieleniu Dyrekcji absolutorium z czynności i rachunków za rok 1896.
 3. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku §§. 30, 41, 63 i 64 statutu.
 4. Uchwala w kwestyi interpretacji §. 8. statutu stosownie do posta- nowień §§. 55 i 73 ust. z dnia 9. kwietnia 1873 Nr. 70 Dz. u. p.
 5. Uzupełniające wybory do Rady nadzorczej (§. 31 statutu).

Z Rady Nadzorczej Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie, dnia 10. maja 1897.

Zabielski w. r. sekretarz. Kellerman w. r. prezes.

NB. Zamknięcie rachunków za rok 1896 służy członkom do przejr- zienia w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych. Wstęp na zgro- madzenie dozwolony członkom za okazaniem książeczki udziałowej. Sta- nowczy głos przy uchwałach i wyborach mają członkowie, którzy przy- najmniej jeden udział (20 zł.) do kasy Towarzystwa wpłacili (§. 10. lit. a statutu).

Leonard Życzynski
we Lwowie
róg ulicy Żybitkiewicza 1 św. Mikołaja
Handel towarów korzen- nych, artykułów spoży- wczych, herbaty, rumu i win
poleca
Świeże masło deserowe,
Świeżą bryndzę liptawską,
Świeże wody mineralne,
Codziennie świeże drożdże.
POKOJE DO ŚNIADAŃ.

Dwa kilometry od Rzeszowa przy głównym trakcie krakowskim są ba- dynki o bszerno murwane — słońca na osiemnast sztuk bydła w przyszłości świętym magazyn — komin fabryczny w zupełnej dojrzałości z placem do 1000 sążni kwadratowych — zaraz- tano do sprzedania. Miejsce to nad- zwyczaj, nadaje się na odlewnię żelaza, fabrykę stolarską, ślusarską, olejar- nictwo itp. Wody podostatem. Blizsza wiadomość w kancelaryi notaryalnej D-ra Midowicza w Rzeszowie.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. gal. akcji. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym
nie licząc żadnej prowizji.

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Potaniało
prawdziwe szwajcarskie
CACAO SUCHARDA
przewyższające dobrocią
wszelkie inne gatunki
1 puszka cwierniuntowa 45 centów
1 „ półfunтова 88 „
1 „ „ 1-70 „
Do nabycia po niższej cenie tylko w handlu korzennym
Leonarda Soseckiego
we Lwowie, ul. Batorego 1. 2.

Piekarnia Marcina Czyżeka we Lwowie
poleca wszelkiego rodzaju
pieczywo
krajowe i zagraniczne
zwyczajne i luksusowe w ogóle.

Specjalnie zaś znanie z wytwornego smaku i nader łatwej strawności kura- cyjne sucharki karlsbadzkie i luksusowe zalecane Szan. P. T. Publiczności przez pierwszorzędną: powagi lekarskie i udszczególnione medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1891, jakoteż codziennie świeży chleb żytny i **Graham SKLEPY: Rynek 27. — Plac Akademicki 6.**

Z powodu przeniesienia handlu mego z ul. Te- atralnej 1. 7 do własnego domu
w Rynku 1. 28,
obok sklepów pp. Nadwodzkiego i Schnapika,
wysprzedaję towary po znacznie niższej cenie, a mia- nowicie: Szczotki i Szczoteczki, Pędzle, Rogózki, Cho- dniki kokosowe, ceratowe i z linoleum, Ceraty na stoły, Farby, lakiery, Farby artystyczne, Mydła do rąk, Gąbki, Towary gumowe, gospodarze, Wyrzmaczce, Pasy do maszyn i t. p. — Koniak, Wina, Rum, Likwory i inne artykuły w zakres handlu korzennego i farbowego wcho- dzące.

Wobec rzadko zdarzającej się sposobności nabycia wyż wspomnianych artykułów, upraszam o jak najlic- niejsze odwiedziny, a nie wątpię, że P. T. szanowna Publiczność, jak zawsze, tak i tym razem, mimo zmie- nienia ceny z tychże, zupełnie zadowolona zostanie.

Z uszanowaniem
O. T. Winklera Syn.

Prosimy naszych czytelników
aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie”, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy,
4-wierszowe ogłoszenia
bezpłatnie.

Młody służyca, poszukuje zajęcia do kawiarni na prowincję lub za granicę. Wiadomość „Słowo polskie” A. A.
Kasjerka z kaucyą 600 zł. poszukuje posady. Żulińskiego 3. w parterze F. M.
Młoda ekspedytorka pocztowa poszu- kuje posady na wsi, lub zastępstwo. „S. Chmarnikówna Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 5. l. p. u. p. Tillingerów.
Młodzieniec z niższym gimnazjum i wia- domościami z buchalterji kupieckiej i praktyką, szuka posady. „Kantorzysta” Lwów, poste restante.
Pedagog objąłby lek. je prywatne w godz. popoł. lub posadę lektora, dyumisty, koresp. itp. Przygotowanie do egz. wat. Intelligenz- prüfung. „Kotwica 44, p. rest. Lwów”.
Weteran 1863 r. znany pod R. dziwi- lowem, udziela lekcyjne francuskiego tanio, także za obiad lub kolację. „Weteran 1863” restante Lwów.
Młody człowiek z 6 klasą gimn. wia- dający językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie, poszukuje posady. L. M. 2. Poste restante.

Towarzystwo wzajemnego Kredytu
w Krakowie
FILIA we LWOWIE
w gmachu Asekuracji krakowskiej
ul. Trzeciego Maja 1. 16.
przyjmuje

Lokacje gotówki
na książeczki oszczędności na 4% rocznie.
Do 1.000 zł. wypłaca się bez wypowiedzenia.

L. 268/97
pr.
Ogłoszenie konkursu.
Prezydium Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje ni- niejszym konkurs na trzy posady adjunktów technicznych z placą roczną 1100 zł., dodatkami na mieszkanie rocznych 300 zł. i praw- em do dwóch dodatków pięcioletnich po 100 zł. rocznie.
Podania należyć ostemplowane i opatrzone dowodami ukoń- czonych nauk technicznych bądź na instytucjach politechnicznych w Austrii, bądź na równorzędnych zakładach naukowych za gra- nicą i opatrzone świadectwem złożonych egzaminów państwowych tudzież praktyki dotychczasowej, należy wnieść do Prezydium Ma- gistratu najdalej do 10-go czerwca b. r.
Kandydaci, którzy ukończyli studia na politechnice w dziale **budownictwa lądowego**, będą mieli pierwszeństwo przy nadaniu tych posad.
Lwów, dnia 15 maja 1897.
Prezydium Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Jaworze (Ernsdorf)

obok Bielska, Szląsk austrj.
Zakład wodolecznicy, klimatyczny,
żętyczny tudzież wiewalnia.
Stacya kolejowa 2 godz. od Krakowa
pocztowa i telegraficzna.
Lekarz kierujący: **Dr. Ludwik Je- keles** były sekundaryusz c. k. szpitala Rudolfa w Wiedniu, b. uczeń prym. Opolskiego we Lwowie tudzież prof. Krausa, Limbecka, Schanty, Winternitza, Hofmoka itd. w Wiedniu.
Blizszych wyjaśnień udziela rządowy in- spektor zdrowy Karol Forner.